

Ojciec Wenanty Katarzyniec
franciszkanin
na tle wspomnień współbraci

13

Na początku września 1914 r., gdy armia rosyjska zbliżała się w zwycięskim pochodzie do Lwowa, O. Wenanty ufny w pomoc bożą przedarł się pieszo przez lasy i pola i wśród wielu niebezpieczeństw przybył do lwowskiego klasztoru. Przełożeni przyjęli go z radością, a dla poratowania nadwyręzonego zdrowia wysłali go w charakterze wikarego do franciszkańskiej parafji w Czyszkach, wsi leżącej pod Lwowem. Już 21 września 1914 r. rozpoczął pracę na niwie duszpasterskiej. Była to pierwsza placówka młodego kapłana. Pole pracy obszerne, tak ze względu na duży obszar parafji, obejmującej kilka okolicznych wsi z filjalnymi kaplicami i znaczną ilość wiernych, jak też ze względu na specjalne okoliczności czasu, które nie sprzyjały spokojnej pracy. O. Wenanty nie zawiodł pokładanych w nim nadziei i według świadectwa O. Karola Olbrychta, ówczesnego proboszcza w Czyszkach – w krótkim czasie pozyskał serca obu kapłanów swych współpracowników i parafjan.

Pracę parafjalną ukochał i oddał się jej z zamiłowaniem i właściwą sobie energią. „Obowiązki swoje, pisze wspomniany proboszcz, spełniał z ochotą, punktualnie, a że był zdolny i nigdy czasu nie tracił, więc i umiejętnie. Tak był praktycznym i tak się umiał orjentować, że nie zdarzyło mi się, bym kiedykolwiek potrzebował zwracać mu uwagę na niestosowność postępowania, lub w czemkolwiek pouczać, chyba że sam prosił o wyjaśnienie, jak w danym wypadku ma postąpić.” Ze wspomnień O. Karola przekonujemy się, że młody kapłan we wszystkim pozostał wierny swym dawnym ideałom, ta sama u niego pokora i chęć pozostania w ukryciu, „nikt bowiem nie dopatrzył się u niego czegoś, coby mogło zadziwiać, razić, lub tchnąć jakąś śmiesznością czy przesadą, a przecież czarował wszystkich swoją skromnością, skupieniem, pogodą umysłu i mimowoli zdradzał na każdym kroku wysoką świętobliwość. Przy stole, czy w czasie wspólnej rekreacji, czy przy gościach, zawsze był zupełnie naturalnym a przecież tak niezwykłym, że śmiało mogę powiedzieć, iż w życiu mojem czterdziestoletnim w zakonie nie spotkałem poza O. Wenantym tak urobionego charakteru, choć znałem i wysoko ceniłem wielu naszych znanych kapłanów. To samo gorące nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu, „z wielkim pietyzmem regularnie odbywał co tydzień obowiązkową godzinę adoracji w kościele. Czynił to jednak zawsze tak oględnie, by na siebie nie zwrócić uwagi obu nas starszych kapłanów”. To samo skrupulatne wykorzystanie każdej chwili: „czasu nigdy nie tracił, zawsze coś czytał, pisał lub modlił się klęcząc w celi”.

Praca duszpasterska odsłoniła znamienity rys jego charakteru, miłość dla małych, niewinnych dzieci. Podczas okupacji rosyjskiej szkoły w parafji były zamknięte, przygotowywano więc dzieci do pierwszej spowiedzi i komunji św. w kościele. Od połowy marca do połowy maja zbierało się około 150 dzieci na naukę przygotowawczą. O. Wenanty wyjaśniał zebranej dziatwie zasadnicze prawdy wiary św., a po małej przerwie proboszcz przygotowywał je do przyjęcia Sakramentu pokuty. Była to dla niego, emerytowanego zawodowego katechety, praca bardzo uciążliwa, wyczerpująca i denerwująca. Tymczasem O. Wenanty czuł się tu jakby w swoim żywiole, nie skarżył się na dzieci, umiał je utrzymać w karności, swym szczerym i prostym wykładem zająć ich serca i umysły.

Po jedenastomiesięcznej pracy parafjalnej w Czyszkach 23 sierpnia 1915 posłuszeństwo zakonne odwołało go z dotychczas zajmowanego stanowiska, by mu jako świętobliwemu i w życiu

duchownem ugruntowanemu kapłanowi powierzyć obowiązek wychowawcy młodzieży zakonnej we lwowskim nowicjacie.

W. Z.

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci – cz. 13*, Pochodnia Seraficka, 7(1929)209-211.